

tować przebieg eksperymentu i zmiany jakie zachodzą w jego umyśle. Początkowe rozdziały przypominają opowieść kilkuletniego dziecka, które ma spore trudności z ortografią i interpunkcją, a jego słownictwo jest bardzo ubogie. Z opowieści wyłania się jednak postać sympatycznego człowieka, który mimo swoich ograniczeń stara się żyć najlepiej, jak potrafi. Po operacji obserwujemy gwałtowną zmianę, jaka zachodzi w sposobie pisania Charliego, ortografia i interpunkcja staje się poprawna, język staje się coraz bogatszy, a same raporty przypominają wysokiej klasy literaturę – było to dla mnie szczególnie interesujący aspekt książki, którą czytałem w oryginale, w języku angielskim.

Charlie z dnia na dzień staje się coraz inteligentniejszy, wreszcie prześciga profesorów, którzy prowadzą eksperyment i zostawia ich daleko w tyle. Nie jest jednak wcale szczęśliwszy. Pojmuje, że ludzie który traktował jako przyjaciół, często wyśmiewali się z niego, a teraz, gdy stał się inteligentny, traktują go wrogo. Charlie zakochuje się z wzajemnością w Alice Kinnian, ale jest od niej o wiele inteligentniejszy i nie potrafią razem rozmawiać. Poza tym ma blokadę seksualną, której źródło tkwi w dzieciństwie. Charlie dzięki psychoanalizie i innym metodom przypomina sobie, że jego matka wstydziała się dziecka kretyna oraz karała go za wszelkie przejawy seksualności, wreszcie wydalila go z domu.

Punktem przełomowym powieści jest moment kiedy Charlie uzyskuje maksimum swoich możliwości umysłowych. Potrafi czytać w kilkudziesięciu językach, zarówno współczesnych, jak i martwych. Wkrótce jego wiedza staje się tak wielka, że nie znajduje już równych sobie rozmówców nawet wśród największych naukowców. Potem odkrywa, że w założeniach metody operacyjnego zwiększania możliwości mózgu tkwił błąd. Progres inteligencji, którego doświadczał Charlie, będzie postępował tylko do pewnego punktu, później nastąpi równie szybki się regres, który nie zatrzyma się jednak w punkcie wyjściowym, ale doprowadzi do całkowitej degradacji mózgu i śmierci.

Nim to nastąpi, Charlie zrozumie kim był, spotka się z rodzicami i siostrą, zazna smaku miłości i rozstania, będzie świadkiem cierpienia i śmierci swojego zwierzęcego przyjaciela Algernona. Będzie czuł strach. Powoli jego umysł stawał się będzie coraz mniej lotny, coraz mniej sprawny, coraz mniej będzie w nim wspomnień. Charlie będzie tego świadom, aż do pewnego punktu, w którym stanie się znowu uśmiechniętym, życzliwym Charliem kretynem. Taki jest w swoim ostatnim raporcie. Później zaczyna się mgła, która mrocznieje w ciemność niewiedzy.

W języku angielskim na określenie cudzoziemca, przybysza, człowieka obcego, człowieka odmiennego, wyobcowanego, kosmity używa się słowa „alien”. Przez całe życie czułem się właśnie jak *alien*, jak człowiek nie z tej planety. Dopiero niedawno odnalazłem swoje miejsce. Jestem sobą i na swoim miejscu, kiedy siedzę we własnym fotelu i nadrabiam zaległości czytelnice, jeszcze bardziej sobą jestem, kiedy siedzę

przed laptopem i piszę te właśnie słowa. Wszędzie indziej jestem nie na swoim miejscu, nie czuję się przy tym, jak odkrywca nowych światów, ale jak wygnaniec, banita, parias.

Kosmita z powieści *Utopek* Leszka Libery nie jest podobny do mnie. Pochodzi wprawdzie z innego świata, ale na Ziemi czuje się jak u siebie w domu. Nic dziwnego, tworzy przeciw historię. Okazuje się bowiem, że najpierw na planecie Utopii żył Prautopek, który powołał do życia Utopka, który stworzył Boga, a ten opowiedział świat, w skład którego wchodzi Ziemia i zamieszkujący ją ludzie. Utopkowi spodobało się, że ludzie cały czas zabawiają się pulokami (penisami) i dzięki temu się rozmnażają. Utopek przeniósł się więc na Ziemię, a konkretnie na Śląsk. Młodocianym utopkom puloki służą do opowiadania historii (we wszystkie te historie ludzie wierzą), dorosłe utopki przystają opowiadać historie i używają puloków do płodzenia utopków. Matką utopka może być ludzka samica albo krowa.

Utopkiem, który opowiada historię w książce Libery, jest Buks Molenda. Podobnie, jak inne utopki, odżywia się tylko płynami, a konkretnie mlekiem krowim albo kobiecym oraz miodem pitnym i samogonem z ziemniaków. Jego schronieniem, w którym zabawia się pulokiem, a więc snuje historię, jest beczka po kiszzonej kapuście. Moralność jest dość specyficzna, ale nieskomplikowana, dobre jest to, co jest wilgotne, dobre jest to co służy pulokowi, złe są natomiast rzeczy suche, gołębie (a zwłaszcza gołębie gówno) oraz podła matka i nauczyciel, którzy nie szczędzą mu razów korbacza. Rzeczy takie, jak okrucieństwo, niesprawiedliwość i głupota ludzka leżą poza kodeksem moralnym Buksa i wydają mu się czymś całkowicie normalnym, co należy po prostu do historii i nad czym nie ma co się zastanawiać.

Lektura *Utopka* uświadomiła mi, że fakt przynależności do społeczności, utożsamienie się z nią, sprawia, że stajemy się wobec niej bezkrytyczni. W tych warunkach nawet rzeczy skrajnie wynaturzone gotowi jesteśmy uznać za naturalne i oczywiste. Dopiero ktoś z zewnątrz jest w stanie dostrzec niezwykłość zastanej sytuacji. Cały majstersztyk Libery polega na tym, że narrator utopiek Buks opowiada historię dla siebie czytawą, sam jednak jako główny bohater powieści jest dla czytelnika nieoczywisty, przez co opowieść też wydaje się nieoczywista. Gdyby opowieść opowiadana była z pozycji zwykłego ludzkiego narratora, poznalibyśmy wprawdzie te same fakty (poza całym wątkiem utopkowym), ale ich odbiór byłby skrajnie odmienny.

Bohaterowie, których wyżej przedstawiłem, są jedyni w swoim rodzaju, jednocześnie są bohaterami charakterystycznymi. Don Kichot i Profesor Kien to szaleńcy, których charakteryzuje niezwykłość, nietypowość urojeń, im bardziej niezwykłe są ich urojenia, im bardziej sami są niezwykli, tym bardziej są charakterystyczni (prezentują sobą powszechnie przyjęte – co nie znaczy, że zgodne z prawdą - wyobrażenia obłądu).

Zupełnie inaczej jest z Charliem Gordonem. Charlie jest postacią charakterystyczną w dwóch momentach powieści, jako całkowity kretynem i jako całkowity geniusz. Natomiast stany pośrednie - przemiana z kretyna w geniusza oraz odwrócenie tego procesu (pomijając zmiany w IQ) opisana jest, jako swoiste dojrzewanie emocjonalne, a później cofanie się w emocjonalnym rozwoju. Sama ta przemiana jest osobliwością, za sprawą której postać Charliego Gordona wymyka się prostej klasyfikacji.

Utopek jest postacią charakterystyczną ponieważ jest dla nas obcy i niezrozumiały (w taki sposób wyobrażamy sobie przeciw kosmitę). Z tym, że ta obcość nie wynika z całkowicie odmiennie od ludzkiej anatomii, fizjologii czy intelektu, ale z tego w jaki sposób utopiek Buks interpretuje rzeczywistość. Przy czym niektóre z motywów kierujących jego działaniem są całkowicie ludzkiej natury (głód, potrzeba bezpieczeństwa) inne właściwie są kosmitom, pisarzem i innym potworom (przymus kompulsywnego opowiadania historii).

Cztery lata temu byłem nominowany do Nagrody im. Wisławy Szymborskiej za mój debiutancki tom *Horyzont zdarzeń*. Sukces był niemały, pojawiły się entuzjastyczne reakcje zarówno czytelników, jak i krytyków literackich. Pisano o wielkim talencie, wybitnej wrażliwości. Pisano, że po raz pierwszy od dawna ktoś zrealizował zakrojony na tak szeroką skalę uniwersalny, humanistyczny projekt poetycki. Ponieważ odmówiłem przyjazdu do Krakowa na spotkania z publicznością i innymi nominowanymi, postanowiono wysłać do mnie ekipę telewizyjną. Byli to dziennikarze TVN, chyba realizujący na co dzień materiały dla programu *Xsięgarńia*.

Spodziewali się pewnie ujrzeć siwobrodego mędrca czytającego w oryginale Platona i Arystotelesa. Tymczasem zobaczyli tłustego wieśniaka o tępym obliczu, wyraźnie onieśmielonego wizytą i niepotrafiącego odnaleźć się w sytuacji. W trakcie rozmowy przekonali się, że może moje myśli są oryginalne i celne, ale mam jakąś wadę wymowy i wschodni akcent. Dowiedzieli się, że ukończyłem ledwie ekonomię i to w trybie zaocznym, że przez większość życia pracowałem fizycznie, że choruję na schizofrenię.

Trudno kogoś takiego przedstawić jako mędrca. Postanowili zrobić ze mnie inny rodzaj bohatera charakterystycznego. Na podstawie dwugodzinnego wywiadu powstał kilkuminutowy filmik, zaczynający się pianem koguta, w trakcie którego, jak ten głupi Jaś, chodzę wzdłuż rządków z tykami, na których pnie się fasola jaś i opowiadam dyrdymały. Trudno ich przy tym obwiniać, sam się podłożyłem, sam się na wszystko zgodziłem. Ten filmik wisi na You Tubie, na stronie Nagrody im. Szymborskiej i cholera wie gdzie jeszcze, zgodnie z prawem internetu, że co raz trafiło do sieci, nigdy już jej nie opuści. Dziś każdy może osiągnąć ten żalony rodzaj życia wiecznego, niewielu może zdecydować o estetyce utrwalenia, nikt zgoła, jakiego rodzaju bohaterem w efekcie się stanie.